Nr. 182 Kraków, środa 21 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 318.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Niemcy mają obsadzić Piotrogród?

Zamierzony nowy przegląd wojskowy. — Nowa propozycya pokojowa? Rozruchy w Japonii.

„Vorwärts“ o sprawie polskiej.

Chcemy tu dzisiaj podać i zlekka omówić artykuł „Vorwartsu“, poświęcony sprawie polskiej.

„Chociaż — pisze on — zawikłana kwestya polska nie tworzyła jedynego przedmiotu obrad (w niemieckiej głównej kwaterze) stoi ona na przednim planie zainteresowania. Ale rzecz szczególna: to zainteresowanie zdaje się koncentrować się na widokach, którego z arcyksiążąt na tron polski, i na tem się wyczerpywać, jakkolwiek właściwie byłoby znacznie ważniejszem, poznać **granice nowego państwa**, niż jego przyszłego króla (zarzut ten można stosować jedynie do prasy berlińskiej i wiedeńskiej red. Nap.).

Następnie pisze: „Plany niemieckich aneksyonistów na terytoryum po Narew i na przyległające do Górnego Śląska Zagłębie górnicze miałyby zostać porzucone. Jak jednak przebiegać będą granice od Litwy, Rosyi i Ukrainy jest zupełnie niewiadomem. **Wszakże upiór czwartego rozbioru Polski**, który galicyjskich Polaków (nietylko galicyjskich. red. Nap.) pobudził do tak bezwzględnej opozycyi miałby zostać zaklęty.

Kwestya polska jest z tego powodu tak trudną do rozwikłania, że narodowo-polskie państwo tworzone zostaje przez dwa mocarstwa, które same liczą wśród swych obywateli wcale pokaźny procent zwarcie-żyjących Polaków, i nie chcą tychże uwolnić ze swojego związku państwowego. Polska polityka państw centralnych jest skutkiem tego **obciążona pewną sprzecznością samą w sobie.**

Ta sprzeczność odczuwaną jest szczególnie silnie w czasie wojny i dostarcza narodowo-politycznemu radykalizmowi trafiających do przekonania argumentów. Rzadkiemi są niewątpliwie w historyi wypadki, gdzieby ludność okupowanego terytoryum zapałała miłością wobec wojsk okupacyjnych. I jakkolwiek nie przystoi porównywać niemieckiej armii narodowej z surowymi żołdakami z wojny trzydziestoletniej albo awanturnikami, którzy ciągnęli za zwycięskimi sztandarami Napoleona, to jednak Polska musiał armię okupacyjną po części tak samo utrzymywać, jak Niemcy wojska Wallensteina lub wielkiego Korsykanina.

W pewnym sensie był obowiązek utrzymywania jeszcze większy i dalej sięgający. Gdyż podczas wielkiej walki religijnej (wojna trzydziestoletnia) i w wojnach koalicyjnych były siły zbrojne niewielkie jeno, wydatek na nie względnie drobny. Stacyonowali każdorazowo tylko w określonych okolicach, tak że ciężary były czasowe i przeplatane pauzami na wytchnienie.

W Polsce i innych okupowanych krajach wschodnich było całkiem inaczej: wszystkie te kraje zostały **systematycznie wciągnięte do służenia niemieckiemu kierownictwu wojennemu.**

Fabrykantom wywłaszczono maszyny, chłopom uprowadzono bydło i nałożono różne świadczenia i daniny. Co więcej: polscy robotnicy zostali przydzieleni do służby w niemieckich warsztatach wojennych i — w parlamencie niejednokrotnie podnoszono dobitne skargi na temat zbyt ostrego krępowania.

W tak surowym klimacie źle prosperuje delikatna roślina przyjaźni ludów“.

Tu — spauzujemy chwilę: Widzimy jak do[illegible] „Vorwaerts“ [illegible] ażeby krytykując działanie czynników wojskowych, uniknąć słów zbyt dobitnych; jak usiłuje osłodzić cierpkość swoich uwag — „patryotycznie“ przezywając armię Napoleona bandą awanturniczą. Coprawda zapomina, że śród sprzymierzeńców Napoleona idących wraz z hufcami napoleońskimi znajdowali się władcy niemieccy, choćby saski... Musi jednak przyznać, choć zbywa to w paru słowach, że obecnie ciężary okazały się przecie większe: że rekwirowano nietylko bydło, płody rolne, lecz niszczono przemysł, wywożono robotnika polskiego.

A obok tych z roku na rok narastających strat nie wspomina „Vorwaerts“ np. o obozach karnych, ani o całej nagonce wpływowej prasy aneksyonistycznej przeciw Polakom, ani o wciąż ponawiających się groźbach aneksyjnych; o próbach wygrywania w Polsce elementów innowierczych: początkowo żydów, następnie ewangelistów, to praosławnych na Podlasiu, przez inscenizowanie tam nieznanej przedtem agitacyi ukraińskiej i uwieńczenie tej działalności wydaniem Podlasia p. Hołubowiczowi i t. d.

To były momenty też niekoniecznie sprzyjające hodowli owej roślinki, o której wspomina dziennik berliński.

Po krytyce następują wskazówki, jak powinny postąpić Niemcy, względnie państwa centralne. „Jeżeli — pisze Vorwaerts — mocarstwa centralne raz zadecydowały się stworzyć w Polsce trwałe stosunki — to abstrahując, czy chwila obecna dojrzałą jest dla takiego hazardowego przedsięwzięcia (Wagnis), muszą po obranej przez się drodze kroczyć śmiało. Jeżeli sobie obecali korzyść z Polski niezawisłej, oderwanej od Rosyi, a z niemi ściśle zespolonej, to muszą zaniechać doprowadzenia przemocą do dojrzałości owoców swej polityki i zaufać temu, że Polacy sami z czasem uznają i ocenią pożytek tej polityki“.

A dalej dodaje: Prowadzić u siebie politykę ucisku wobec Polaków znaczyłoby odtąd nietylko hodować irredentę, lecz ją usprawiedliwiać“...

Kończy zaś następująco:

Jeżeli ważono się już na eksperyment polski, i uwolnienie Polski zostało oficyalnie proklamowane, istnieje tylko jedna gwarancya dla sukcesu tej polityki: rzetelna odwaga konsekwencyi.

Dalekowzroczny sprawiedliwy kunszt polityczny winien patrzeć na Polaków nie jako na **objekty** polityki niemieckiej i potrzeb gospodarczych Niemiec; musi uznać ich państwo i ich gospodarstwo jako cel ich własny i ich samych uznawać za przedstawicieli własnych interesów“.

Bądź co bądź artykuł ten stara się rozumniej ocenić sytuację niż to czynią przeciętnie inne dzienniki berlińskie, operujące jeno plotkami — nie uwzględnia tylko tego, że o ostatecznych losach Polski mogą zadecydować względnie współdecydować też czynniki inne: rozpatruje całą sprawę pod kątem widzenia wyłącznie decyzyi państw centralnych.

Nowy projekt ubezpieczenia społecznego.

Ministerstwo opieki społecznej przedłożyło parlamentowi swoje „wytyczne zasady“ w sprawie ubezpieczenia społecznego, nad którymi będzie obradowała w wrześniu odnośna komisya.

„Wytyczne zasady“ rządu podają propozycye reformy ubezpieczenia na wypadek choroby i nieszczęśliwego przypadku, jakoteż nowy projekt ubezpieczenia na starość i dla inwalidów. Wszystkie te działy ubezpieczenia mają być wprowadzone w życie na podstawie normy, odmiennej od tej, jaką proponował rząd przed wojną.

Co się tyczy ubezpieczenia na wypadek choroby, proponuje rząd, aby w zasadzie **wszyscy robotnicy i pracownicy byli zobowiązani do ubezpieczenia się;** wyjątek stanowią tylko robotnicy posiadający stałe zajęcie z płacą miesięczną 400 K i wyżej. To samo odnosi się do ubezpieczenia od wypadków, ubezpieczeń inwalidów i na starość. Wkładki robotników i przedsiębiorców mają być wyższe, niż to projektowane było w poprzednich przedłożeniach, aby można było wypłacać większe renty.

Między szczegółami projektu rządowego nie do przyjęcia dla robotników jest postanowienie, aby **dodatek państwowy** do rent, wypłacanych na starość i dla inwalidów **przyznany był odnośnie do inwalidów dopiero od 65 roku życia.**

Odmiennie reguluje projekt rządowy ubezpieczenie na starość dla samoistnych. Ubezpieczenie to nie będzie obowiązkowe, lecz każdy sejm krajowy będzie mógł wprowadzić obowiązek przymusowego ubezpieczenia dla swojego kraju.

Ubezpieczenie na starość dla samoistnych dokonywać się będzie za pośrednictwem centralnej kasy rentowej; porozumienie wpłaty i wypłaty między ubezpieczonymi a Kasą załatwiać się będzie przez pocztowy urząd kasy oszczędności, co zaoszczędzi wielu kosztów administracyjnych. Wszystkim ubezpieczonym których dochód nie przekracza pewnej maksymalnej wysokości, przyznany będzie dodatek państwowy.

Z frontów bojowych.

Na Zachodzie.

NOWY ATAK FRANCUSKI MIĘDZY OISE A AISNE.

Jak donosi komunikat niemieckiego generalnego sztabu, walki **między Somme a Oise** trwają dalej z niezmienioną zaciętością, zwłaszcza pod **Herleville** (1 i pół km. od Framerville, przez którą to miejscowość przebiegała do wczoraj linia bojowa niemiecka), po obu stronach **Roye** i pod **Beauvraignes** (4 i pół km. na poł. od Roye); ta ostatnia miejscowość znajduje się w rękach francuskich.

Między Oise a Aisne toczyły się walki **o las Carlepont** (7 km. na poł. od Noyon i w okolicy na poł. zach. od **Nouvron** (10 km. na półn. zach. od Soissons).

WIECZORNY KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Berlin. Urzędowo donoszą 19 sierpnia wieczorem:

Na zachod od Chaulnes i na północ od Roye załamały się nieprzyjacielskie ataki.

Między Avrą a Oisą przez cały dzień gwałtowne walki. Francuskie ataki na szerokim froncie odparto wśród ciężkich strat nieprzyjaciela.

Miejscowe walki artyleryi na wczorajszych odcinkach bojowych między Oisą a Aisną.

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff.*

WIECZORNY KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Biuro Reutera donosi urzędowo 19 sierpnia:

Wczoraj wieczorem X-ta armia francuska przeszła do ataku między Oisą a Aisną na froncie 16 klm. i posunęła się naprzód na 3 klm.

* * *

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (BK.) Urzędowo ogłaszają 19 sierpnia:

Nad Piavą udaremniono próby włoskie dokonanie wywiadów.

Szef sztabu generalnego.

Jak się żyje podczas wojny?

W „Vorwaerts" czytamy:

Nigdy parostatki reńskie nie były tak przepełnione, jak w lecie 1918 r., nigdy wino reńskie nie lało się tak strumieniem jak obecnie, a wesołe miejscowości nad brzegiem Renu nigdy nie były tak zapełnione pijącymi i zajadającymi ludźmi, jak teraz, w początkach piątego roku wojny. Obok skromnych cieciczkowców, ptaków przelotnych i tubylców, którzy używają tu chyba tylko świeżego powietrza i romantycznej atmosfery nadreńskiej, widać wyłącznie masy tych, którym wojna olbrzymie przyniosła fortuny i którzy dziś szaleją tu nad Renem.

Doszło do tego, że

komenderujący w Koblencyi generał zakazał podawania na parostatkach reńskich win luksusowych wogóle, a wina reńskiego w nadmiernej ilości.

Restauracyom nakazano, w razie potrzeby odmawiania podania wina, aby przeszkodzić tym szalonym orgiom.

W okolicach Ruedesheim szał paskarzy wojennych doszedł do takiego stopnia, że

komenderujący generał zakazał w całej okolicy zabaw,

nawet w domach prywatnych; mogą się one odtąd odbywać się tylko za specyalnem policyjnem zezwoleniem.

Jakie zapasy tamtejsi psakarze posiadają świadczy najlepiej poniższy fakt:

Do domu jednego z kolońskich paskarzy, który wyjechał z rodziną „na lato", wdarli się złodzieje i ukradli, (według raportu policyi kryminalnej):

168 prześcieradeł, 120 serwet stołowych 309 serwetek, 180 ręczników, 96 poszewek na poduszki, 36 poszeweczek, 24 koców, 18 kap na łóżka 42 koszul męskich, 33 pary kalesonów, 144 chustek do nosa, 35 par skarpetek a 30 koszul nocnych 70 par majtek damskich, 36 par pończoch damskich, 108 obrusów i t. p.

Że okradziony nie pojechał „na lato" z rodziną bez niczego — to przecież jasne; można więc wyobrazić sobie jak wielkie zapasy pozostawały w posiadaniu

jednej tylko rodziny.

Podczas gdy w tejże samej kolonii owija się **niemowlęta w papierowe pieluszki,** podczas gdy państwowy zakład odzieży nie wydaje **nowo zakładającym się ogniskom domowym kart zapotrzebowania**, gdyż założenie nowej rodziny nie uprawnia do poboru tychże, wzbogaceni na wojnie paskarze opływają w dostatek bielizny **prawdziwie po królewsku!!**

Dokoła wojny.

NIEMCY WKROCZĄ DO PIOTROGRODU?

Według niesprawdzonych dotąd pogłosek ze Sztokholmu, Niemcy mają zamiar obsadzić linię kolejową, wiodącą z Piotrogrodu na północ, aby stworzyć sobie podstawę do wojennych operacyi przeciw Anglikom na wybrzeżu murmańskim. **Wkroczenia Niemców do Piotrogrodu należy się — według tych informacyi — spodziewać w dniach najbliższych.**

JAPOŃCZYCY NA SYBERYI.

Wojska amerykańskie wylądowały we Władywostoku. Japoński kontyngent w marszu dotarł do Nikolska i posuwa się ku frontowi usuryjskiemu.

CZY NOWA PROPOZYCYA POKOJOWA?

Odnośnie do obrad, odbywających się w gł. kwaterze niemieckiej informuje się „Morg. Ztg.", że jako rezultat obrad ma nastąpić nowy krok pokojowy ze strony mocarstw centralnych. Czyż nową oficyalną propozycyą pokojową?

UNIA UKRAINY Z ROSYĄ.

Bawiący chwilowo w Berlinie ukraiński prezydent ministrów Łysogub oświadczył sprawozdawcom pism berlińskich, że odnośnie do przyszłych stosunków Ukrainy do Wielkiej Rosyi zbliżenie może nastąpić **tylko na podstawie traktatu z r. 1654**, który wprawdzie przywraca unię między Rosyą i Ukrainą, pozostawia jej jednak pełną samodzielność w ustawodawstwie, dyplomatycznej reprezentacyi, w zawieraniu traktatów państwowych i w wyborze hetmana, jako samodzielnego władcy, z drugiej strony przewiduje na wypadek wojny dla obu państw wspólną akcyę.

KONWENCYONALNE FRAZESY.

Na wywiadzie ze sprawozdawcą „N. Fr. Presse" oświadczył Burian: Pilnie obstajemy przy zasadzie, że życzenia Polaków co do ich przyszłego losu muszą być uwzględnione w **ramach istotnych interesów państw centralnych.** Dlatego postanowiono, że do rokowań, jakie będą się odbywały w kwestyi polskiej między Austro-Węgrami a Niemcami, będą także powołani Polacy.

Na pytanie, czy Polacy co do formy swego rządu i osoby króla także sami będą rozstrzygali: odpowiedział minister: Polacy mają prawo wybrać sobie swobodnie swego króla, reszta wyłoni się przy wspólnie prowadzonych rokowaniach.

HELFFERICH NIE WRÓCI DO ROSYI.

Dzienniki berlińskie potwierdzają wiadomość, że Helfferich, przedstawiciel Niemiec przy rządzie sowietów, nie wróci już na swe stanowisko do Rosyi. Sprawami poselstwa niemieckiego, które obecnie znajduje się w Revalu, zawiadywać będzie dr Riesler.

Sekretarz ministeryum — złodziejem.

Dzienniki doniosły o kradzieży, dokonanej w warszawskim ministeryum zdrowia publicznego i ochrony pracy. Skradziono tam pozostawione w depozycie przez 1 korpus wojska polskiego płótna, prześcieradła, fartuchy lekarskie i inne przeszkody. Sensacyą stała się wiadomość, że kradzież dokonywała się na spółkę z sekretarzem generalnym tegoż ministeryum, niejakim Jadczykiem.

Należał on do kategoryi zaleconych na próbę urzędników (a więc zwykły złodziej dostał się systemem protekcyjnym na tak wysokie stanowisko! Red.), któremu drogę do tego utorowała jego działalność w Zagłębiu. Prowadził on w r. 1905 energiczną walkę z miejscowemi organizacyami socyalistycznemi.

Ostatecznie karyerę swoją skończył skandalem. Początkowo, gdy znaleziono rzeczy u woźnego ministeryum, Szejera, który oświadczył przy badaniu, że płótna, fartuchy i środki aptekarskie zabierał z wiedzą Jadczyka, nie chciano wierzyć takiemu oskarżeniu, drugie jednak zeznanie tegoż Szejera, że on i jego wspólnicy kradli materyały z ministeryum z pozwolenia, a nawet polecenia Jadczyka, który sam zresztą brać miał różne materyały, postawiło sprawę na takim gruncie, że władze śledcze uważały za wskazane zarządzić aresztowanie generalnego sekretarza ministeryum.

Przezorny jednak Jadczyk umknął z Warszawy.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 20 sierpnia.

WSPÓLNE POSIEDZENIE członków egzekutywy metalowców z zarządem krakowskiej grupy, mężami zaufania ze wszystkich przedsiębiorstw i z inkasentami (subkasyerami) odbędzie się w niedzielę dnia 25 sierpnia b. r. punktualnie o g. 10 rano w Związku Stow. robotn. przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro. O bezwarunkowe i punktualne przybycie uprasza W. Topinek, sekretarz Związku metalowców.

MIĘSO W JATCE Wojennej Centrali handlowej dla członków krak. konsumu robotniczego sprzedaje się w niedzielę, wtorek i czwartek od godz. 6 rano do 11.

STARANIEM MIEJSC. KOM. P. P. S. D. WE WIEDNIU zorganizowaną została dla tow. partyjnych bezpłatna pomoc prawna, takowej udziela się w każdą środę od godz. 7 i pół do 8 i pół wieczorem w domu robotniczym XX. Wintergasse 29.

PO CO ISTNIEJE TARYFA MAKSYMALNA NA OWOCE? Jeszcze 15 lipca b. r. ogłosiło c. k. Namiestnictwo taryfę maksymalną na owoce, której n. b. nie wolno przekraczać. Jakże inaczej wygląda ta rzecz w praktyce? Za 1 kg. jabłek, którego cena wedle taryfy nie powinna przekraczać 1.50 K, płaci się 6—8 K, 1 kg. gruszek zamiast 1.30—1.40 K — 8—10 K, 1 kg. śliwek 8—12 K zamiast 1.60 K.

Jak widzimy, cennik maksymalny istnieje tylko po to, by handlarze owoców drwili w oczy z niego i krakowskiego magistratu, do którego kompetencyi należy przestrzeganie taryfy.

NOWY PROCES O ZDRADĘ STANU WE FRANCYI. Jak „Progress" donosi wytoczony proces senatorowi Humbertowi o zdradę stanu przybrał nadspodziewany obrót. Śledztwo wykazało, że Hufbert stał podobno w porozumieniu z Niemcami. Przewidują, że Humbert zostanie skazany na śmierć. Głównym świadkiem w procesie jest były kapitan Berton, skazany niegdyś za zdradę kraju na dożywotnie roboty przymusowe w Guyanie.

X. ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA LUD. odbędzie się w dn. 21 i 22 b. m. w sali „Sokoła".

OPŁAKANE POŁOŻENIE EMERYTÓW. Onegdaj odbyło się liczne zebranie Stow. emerytów i emerytek celem omówienia trudnej sytuacyi aprowizacyjnej. W dyskusyi podniesiono, iż otrzymywane zasiłki żadną miarą nie mogą pokryć obecnych wydatków. W tym duchu zapadł szereg uchwał, które przedłożone zostaną Namiestnictwu. Na zebraniu utworzono trzy komisye: węglową, odzieżową i aprowizacyjną.

W SPRAWIE GOSPODARKI „ZAZALU" otrzymujemy od zarządu „Zazalu" tłumaczenie, zaprzeczające faktom, podanym w onegdajszej korespondencyi z Chrzanowa. Ponieważ z zarzutami wystąpiono publicznie na zebraniu, a chodzi o wyświetlenie istotnego stanu rzeczy, przeto zarzuty zbada komitet obwodowy w porozumieniu z miejscowymi czynnikami.

Na stacyi kolejowej Osielec, przy linii kolejowej Kraków—N. Sącz, żandarm patrolujący odebrał kobiecie odrobinę masła i mleka, kopę jaj i nieco owsa, które wzięła dla osobistego użytku do Krakowa.

Wymieniony żandarm nie wystawił za zarekwirowane bezprawnie rzeczy żadnego poświadczenia, naigrywując się jeszcze z kobiety. Zabrane mleko żandarm sprzedał na miejscu innej kobiecie.

Czy nie za dużo tej samowoli rozzuchwalonych bezkarnością jednostek?

„SWEATER" DLA PSA MILIONERA WOJENNEGO. W Kolonii nad Renem prosiła w Urzędzie dla odzieży żona pewnego milionera wojennego o kartkę na zakupno sweatera dla psa. Uważano to z początku za żart. Ale petentka brała sprawę całkiem poważnie i w swojej bezczelności przyniosła nawet poświadczenia od weterynarza, że pies cierpi reumatyzm i potrzebuje dlatego ciepłego sweateru. Prośbie, rozumie się, odmówiono, a podanie złożono w muzeum wojennem na pamiątkę tych czasów, kiedy miliony dzieci chodzą boso a milionerzy wojenni pamiętają tylko o swoich psach.

ŁADNE STOSUNKI. Miejski szpital w Szegedynie (Węgry) od kilku dni jest bez lekarza, gdyż lekarz szpitalny musiał się z polecenia władz wojskowych udać do odległego miasta.

DO WIADOMOŚCI ROBOTNIKÓW ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO w zachodniej Galicyi, rafineryj nafty i warsztatów w Gliniku maryampolskim. Celem sprostowania pomyłek, które zakradły się w obwieszczeniu dotyczącem podwyżki płac i t. p. — wydanem przez rotmistrza Szoetsa — poczyniono odpowiednie kroki. W. Topinek.

LODOWIEC WILSONA. Stowarzyszenie przewodników na Mont Blanc zmieniło dotychczasową nazwę jednego z tamtejszych lodowców, który nosił nazwisko niemieckiego profesora Ira Pitschnera, na lodowiec prezydenta Wilsona. Uroczystość nadania tej nowej nazwy będzie obchodzona wielkiem świętem.

KAWAŁEM ŻYCIA, jakby magicznem słowem zaklętym na ekran, jest dzięki swemu naturalizmowi i konsekwencyi w przeprowadzeniu najnowszy dramat popularnego kinoteatru „Sztuka" przy ul. św. Jana „W piekielnym szale" z niezrównanym Klitschem w roli głównej. Doskonały w pomyśle i treści, wspaniale wyreżyserowany i wystawiony tak dalece, że każda scena w nim jest arcydziełem gry i techniki, zachwyca widza już od pierwszej chwili, wstrząsa jego myślami i budzi w nim prawdziwy podziw oraz uznanie. — Nie mniejszą atrakcyę stanowi dla zwolenników lekkiego humoru skrząca dowcipem farsa obyczajowa „Pod pantoflem", osnuta na tle stosunków małżeńskich, która dzięki pysznej grze Pauliga wywołuje na widowni niemilknące stale wybuchy śmiechu. W czasie całego przedstawienia popisuje się koncertowa orkiestra „Sztuki", złożona z najwybitniejszych polskich muzyków. Najnowszy program trwać będzie do piątku 23 b. m.

Z życia polskiego na Ukrainie.

W „Kulturze Polskiej“ czytamy:

„Reakcya polityczna, jaka zapanowała na Ukrainie w dobie panowania hetmana Skoropadskiego, zniosła między innemi jedną z największych zdobyczy rewolucyjnych, mianowicie autonomię mniejszości narodowościowych.

Wielka rada ministrów ukraińskich na posiedzeniu swem dnia 8 lipca rozpatrywała i przyjęła prawo, kasujące ministerya narodowościowe: polskie, rosyjskie i żydowskie. Nowe prawo znosi również moc prawa z dnia 9 stycznia 1918 r. o autonomii narodowościowo-personalnej. Ministerya narodowościowe, które istniały dotychczas, zostały skasowane. Sprawy wspomnianych ministeryów, dotyczące działalności ich kulturalno-oświatowej, zostają przekazane ministeryum oświaty ludowej, wszystkie zaś inne sprawy — ministeryum spraw wewnętrznych.

Krok ten władzy hetmańskiej stawia w dość trudnem położeniu polskie zabiegi organizacyjne w dziedzinie kulturalnej, zwłaszcza na polu szkolnictwa. Niewiadamo bowiem, jak ukraińskie ministeryum oświaty zechce petraktować bujnie rozwijające się na Ukrainie szkolnictwo polskie, na razie istniejące z funduszów prywatnych.

O rozwoju tego szkolnictwa świadczą chociażby dane, ustalone na odbytym w Winnicy zjeździe nauczycielstwa polskiego, pracującego w szkołach na Podolu. Polskich szkół ludowych na Podolu było w roku 1917-18 — 453. Uczęszczało do nich 32.201 dzieci, które uczyły się pod kierownictwem 660 sił nauczycielskich. Na zjeździe winnickim postanowiono starać się o utrzymanie istniejących szkół, o zakładanie, gdzie się okaże potrzeba, nowych szkół początkowych niższych, tworzenie szkół początkowych wyższych i zawodowych w większych skupieniach i w miastach powiatowych. Mocno podkreślano konieczność tworzenia kursów nauczycielskich i seminaryów oraz zorganizowanie inspekcyi szkolnej. Celem ułatwienia doskonalenia się w zawodzie nauczycielskim, oraz wspólnego dążenia do polepszenia stanu materyalnego i zawodowego wyposiedziano się za tworzeniem stowarzyszeń nauczycielskich parafialnych, któreby się łączyły w związki powiatowe i gubernialne, wszystkie zaś stowarzyszenia tworzyć powinny „Zjednoczenie Nauczycielstwa Polskiego na kresach“. Sprawę tę przekazano zjazdowi nuczycielstwa polskiego z całej Ukrainy, który się miał odbyć 22 i 23 lipca w Kijowie.

Dnia 15 lipca departament oświaty ministeryum otworzył kursy letnie dla nauczycieli polskich szkół początkowych. Wstęp na kursy mają osoby w wieku od 17 lat, ze świadectwem z ukończenia 6 klas, o ile nie mają praktyki pedagogicznej szkolnej, albo, o ile ją posiadają, złożą dowody, iż przed rozpoczęciem praktyki ukończyły kurs klas 4 względnie wyższej szkoły początkowej.

Liczne szkoły średnie polskie, istniejące prawie we wszystkich poważniejszych ośrodkach miejskich na Ukrainie prawobrzeżnej (Kijów, Żytomierz, Kamieniec, Humań, Berdyczów, Biała Cerkiew, Staro-Konstantynów, Sławuta, Antoniny, Odesa), wszczęły starania, aby ich maturzyści byli przyjmowni do wyższych uczelni w Polsce. Chodzi przedewszystkiem o te polskie szkoły średnie na Ukrainie, które tu otrzymały pełne prawa szkół rządowych.

Z inicyatywy Macierzy Polskiej odbyła się narada przedstawicieli polskich organizacyi społecznych i kulturalnych w sprawie dalszego utrzymania Polskiego Kolegium Uniwersyteckiego w Kijowie. Podczas narady wyjaśniono, że dla utrzymania Kolegium w roku akademickim 1918—19 potrzeba 100.000 rubli. Zebrani uznali jednogłośnie, że Kolegium winno być bezwzględnie zachowane bez uszczuplania zakresu jego działalności, który należy w miarę sił i środków rozszerzać. Wybrany został komitet, mający na celu uzyskanie środków materyalnych dla Kolegium.

Sprawa Teatru Polskiego w Kijowie, będąca zawsze przedmiotem szczególnej troski Polskiego Komitetu Wykonawczego, była rozpatrywana na jednem z ostatnich posiedzeń.

Po wysłuchaniu sprawozdań o warunkach dalszej egzystencyi Teatru Polskiego zarówno materyalnych, jak artystycznych, stwierdzono, że dzięki pomocy finansowej p. Józefa Glińskiego, Teatr Polski w Kijowie ma widoki pomyślnego rozwoju.

Zgodnie z życzeniem p. Glińskiego, Polski Komitet Wykonawczy postanowił przyjąć złożoną przez niego na cele Teatru Polskiego dotacyę w kwocie 25.000 rb., jako depozyt do kasy Polskiego Komitetu Wykonawczego, polecić Komisyi teatralnej opracowanie budżetu Teatru i budżet ten przedstawić na zatwierdzenie mającego się wkrótce odbyć Zgromadzenia Polskiego, oraz zwrócić się do Zgromadzenia o poparcie Teatru przez społeczeństwo polskie.

W myśl tejże samej uchwały wszelkie nadwyżki z Teatru Polskiego przelewane będą do kasy Kom. Wyk. i zostaną przeznaczone na podniesienie poziomu artystycznego i ideowego Teatru, oraz na utworzenie funduszu rezerwowego na przyszłość“.

Przegląd roczników od 21—36?

Z kół parlamentarnych słychać, że wbrew zaprzeczeniu z zeszłego tygodnia, kierownictwo armii nosi się z zamiarem zarządzenia przeglądu wszystkich roczników od 21 do 36 roku życia.

P. P. S. D. w Wiedniu.

W niedzielę, dnia 21 lipca, odbyło się tu po czteroletniej przerwie walne zebranie soc. dem. stowarzyszenia „Naprzód“, które przed wojną było ważną palcówką P. P. S. D. na gruncie wiedeńskim i dzielnie spełniało swe zadanie jako środek organizacyjny polskich rzesz robotniczych. Po przywitaniu zebranych dał przewodniczący tow. Einfeld krótkie sprawozdanie ze stanu naszej wolnej organizacyi politycznej i wskazał na konieczność odbudowania ścisłej organizacyi, opartej o ustawę o stowarzyszeniach, gdyż tylko w ramach stowarzyszenia politycznego rozwijać możemy we Wiedniu skuteczną agitacyę i owocną pracę polityczną. Po ożywionej dyskusyi, w której udział wzięli tow. Romański, Fibrich i in., dokonano wyborów nowego zarządu, który jednogłośnie w następującym ustalono składzie: przewodniczący tow. Oswald Einfeld, zastępcy przew. tow. Władysław Romański i Piotr Wesołowski, sekretarz Tomasz Flisak i Antoni Drozd, skarbnicy Franciszek Pitsch, Ignacy Głąbik, członkowie wydziału Józef Kret, Aleksander Fibrych, Józef Sachuta.

Po omówieniu jeszcze szeregu spraw lokalnych, zamknął przewodniczący zebranie wezwaniem do energicznej i systematycznej pracy nad uświadamianiem robotników.

„Odwaga“ wiedeńskich redaktorów.

Atak lotników włoskich na Wiedeń dał sposobność prasie wiedeńskiej do wykazania buńczucznej „odwagi“ i lekkomyślności jej redaktorów.

Prasa wiedeńska, której „N. Fr. Presse“ przoduje, stara się dowieść łatwowiernym mieszkańcom Wiednia,

że lotnicy włoscy nie zrzucili bomb na miasto, gdyż aparaty ich nie byłyby uniosły takiego ciężaru;

dlatego też z konieczności tylko zrzucili proklamacye (których było około 1500 kg., Red.).

Szydzi więc szmok wiedeński z **„sportowej wycieczki lotników włoskich“**, których odezwy **„nie wywarły na ludności żadnego wrażenia“.**

„N. Fr. Presse“ jest tak dalece odważna,

że stwierdza, iż nawet zbombardowanie Wiednia nie tylko nie przyniosłoby wojskowych rezultatów, **ale nie wywarłoby nawet żadnego wrażenia na ludności.**

Jeżeli to odnosić się ma do Wiednia, to odnosi się także do stolic krajów koalicyjnych. — Czyżby na Paryżanina lub Londyńczyka bombardowanie miasta wywierało inny wpływ niż na mieszkańca naddunajskiej stolicy?

Pocóż w takim razie dalekonośne działo niemieckie strzela na Paryż?

Jeśli bowiem bomby nie zastraszą **poddającego się łatwo wpływom i wrażeniom Wiedeńczyka,** lecz przeciwnie wzbudzą w nim tylko chęć do zemsty i do dalszej walki, jak tego chce szmok wiedeński —

to tembardziej nie przestraszą i flegmatycznego Anglika, a podniecą tylko nienawiść i żądzę walki aż do upadłego — w gorącej krwi Francuza.

Czyż więc ataki lotnicze na miasta nieprzyjacielskie **nie są wodą na młyn tych, którzy chcą wojnę przedłużyć?**

Szmok wiedeński zamiast zachować się spokojnie i choćby z minimalną dozą godności — podrażnia tylko ambicyę włoskich lotników, ponieważ ci zamiast bomb, niczego innego „nie potrafili“ dokonać.

Ciekawi jesteśmy, co zrobi szmok wiedeński.

Ostatnie minuty.

(Dokończenie).

Dostojewski przestępował z nogi na nogę. Jakże męczyła ta tępa nieruchomość! Tuż wobec śmierci... wobec śmierci... Jeszcze dziesięć minut...

Kapitan wystąpił naprzód, odczytał trzy imiona i wywołani drżąc, jedni chwiejąc się na nogach, odmawiających posłuszeństwa, inni z kurczowo skarykaturowaną odwagą śmierci na twarzy opuścili, otoczeni żołnierzami miejsce.

Jakie spojrzenie widział w oczach tych, którzy zostali, aby jeszcze żyć. Znękanie, współczucie, tryumf, radość życia biła z tych spojrzeń.

Dostojewski usłyszał teraz przytłumiony warkot bębnów. Jeszcze dziewięć minut... żyć można jeszcze dziewięć minut. Niewidoczną drogę kilku minut odbędzie słońce — i on przestanie istnieć.

— Fiedor Michajłowicz Dostojewski... Mikołaj Tryfomowicz Durow... Piotr Iwanowicz Biuszow...

Teraz — w drogę! Schodził po schodach powoli krok za krokiem, aby wyczuć dokładnie jeszcze raz bezcenną pracę muszkułów. Potem wciągnął głęboko mroźne powietrze grudniowe. Widział jakby w zamęcie ludzi, domy... całkiem ostro i wyraźnie od wilgotnego, szarego nieba porannego odcinała się tylko sylwetka dalekiej wieży kościelnej. I wówczas zerwał się w duszy jego na nowo dziki, rozpaczny bunt przeciw nieuniknionemu losowi... Za pięć minut nie będzie nic widział, nie czuł, nie będzie już człowiekiem. O, z jakąż ochotą wziąłby na siebie całe życie udręczeń, tortur, byle tylko istnieć! Pięć minut — i oto stoczy się w bezkresną, wieczną nicość. Całkiem wyraźnie widział ją przed sobą jako okropną, ziejącą czarnym otworem bramę, w którą musiał wejść.

Boże!

Wtem błogie ciepło wypełniło wnętrze jego. Ujrzał przed oczyma światło, przedzierające chmury, jasne, promieniste światło, które się rozlało po całym sklepieniu niebieskim i czuł, jak przenika tysiącem dreszczów rozkoszy jego całe ciało, jak rozjaśnia mu myśli, jak w tym blasku się spala płonąc, wsyszystko, co małe, co ma treść materyi. Na to czekał, do tego tęsknił...

Zachwiał się na nogach i byłby runął, gdyby go Durow nie podtrzymywał. Podnosząc twarz ku niemu, spojrzał w oczy towarzysza śmierci. Co za wzrok! Objawienie! Mocny wzrok miłości, najbardziej ludzkiej, najbardziej boskiej wpromienił się w jego serce. Uczuł, jak wielkie doświadczenie jego życia dojrzewa w tych sekundach: Każda dusza ludzka jest czemś przeogromnie wielkim, czemś, do czego wiecznie modlić się należy... i choćby była ukryta za tysiącem osłon, choćby ją powlekły warstwy najnikczemniejszego błota ludzkiego — ten, który kochać chce, zawsze ją znaleść może.

Gromadka musiała się zatrzymać. Dostojewski ujrzał przed sobą dwa rzędy palów, a za tymi palami głęboki rów. Przy pierwszych dwóch palach stali Spiesznew, Pleszczew... przy szóstym przywiązano Dostojewskiego. Pop podał każdemu krzyż do pocałowania, poczem kapitan złamał szablę nad ich głowami i kazał im zawiązać oczy.

Kapitan począł komenderować. Słychać było, jak żołnierze wykonują nakazane ruchy. Dostojewski był pewny, że lufy karabinów już mierzą w jego pierś.

Minuta.

Przypomniał sobie, jak będąc chłopcem przy grze w karty prosił zawsze brata swego, Miszę, aby z nim grał jeszcze przez parę minut dłużej... I jak, aby przy pospiechu wygrać, oszukiwał Miszę i uzyskane kopiejki chował pod łóżkiem w ciemnym zakątku... Przyszły mu równocześnie na pamięć zabawy w Indyan i udane walki, które toczył z swymi rówieśnikami... Kochana matka, małomowny, zgryźliwy ojciec... i znowu poszczególne czyny, słowa, spojrzenia Miszy, którego ponad wszystko kochał...

* * *

Zatrąbiono na powrót. Do Dostojewskiego przystąpił żołnierz i zdjął mu z oczy opaskę. Nie patrząc ujrzały oczy jego Grigorjewa, którego również odwiązywano od pala. Nie wiedział, czuł tylko, że to samo z nim się dzieje... lecz na razie nie miał zrozumienia dla tego, co się stało, że car ich ułaskawił i skazał na wygnanie na Syberyę.

gdy lotnicy włoscy zechcą mu udowodnić, że jeśli się im podoba, to zrzucą bomby na stolicę?!

Pokłosie Salezyańskie.

Z dziejów kultury galicyjskiej XX wieku.

Wychodzi w Oświęcimiu — o czem zapewne nie wielu ludzi wie — pisemko p. t. „Pokłosie salezyańskie, tymczasowy organ pomocników salezyańskich.

Dzisiaj życie narzuca klerykałom problemy socyalne. W numerze sierpniowym w artykule „Wpływ wojny na dorastającą młodzież męską" pisze ten zacny organ np.:

„Poważne niebezpieczeństwo dla dorastającej młodzieży mieszczą w sobie dzisiejsze wojenne zarobki. Chłopiec ,opuściwszy szkołę zarabia dziś przeciętnie 5—6 koron. Jest to stan rzeczy niebywały, przewrotowy, groźny(!) Dawniej bywało inaczej. W licznej biedniejszej rodzinie musieli chłopcy zaraz po skończonej szkole iść do pracy, aby coś zarobić i zarabiali pół korony, koronę, najwyżej dwie. Dziś, kiedy każda ręka staje się niezbędną, pracodawcy wydzierają sobie niemal tych młodych zuchów, wciskają im 5—6 koron i radzi są, jeśli tylko zjawią się do pracy. Lecz co im po tak wielkich pieniądzach? co oni z nimi zrobią? Bóg to raczy wiedzieć, a także nierzadko może, rogaty obywatel piekła.

Doprawdy jakże mało w niejednej polskiej rodzinie poczucia i umiłowania obowiązku, chrześcijańskiego panowania nad sobą, zaparcia się siebie i ofiary a jak dużo gonienia za wygodami, za taniem, lekkiem życiem!"

Lekarze dowiedzą się z tego pisma o swej zupełnej niemocy — o tem jak to za kilka koron niknie zapalenie nerek, tyfus. I poco — należy spytać — uczą się lekarze tak długo, kiedy ta nauka warta co najwyżej jedną nowennę? — Pisze n. p. pani T. S.:

„Przez ośm tygodni chorowałam ciężko z pięciorgiem dzieci na tyfus. Do tej choroby przyłączyła się choroba nerek i silne zapalenie wewnętrzne. Lekarz zwątpił o wyzdrowieniu. Pozostała ostatnia nadzieja ratunku w N. P. Maryi Wspomożycielce. Córka, która ocalała przed chorobą, zamówiła nowennę i msze św. w zakładzie salezyańskim w Oświęcimiu. Za tydzień byłam z dziećmi prawie zdrowa, gdy przedtem była zupełnie pozbawiona przytomności i wcale ruszyć się nie mogłam.

Za tę wielką łaskę składam z serca ofiarę" i t. d.

„Złożona ciężką chorobą przez dwa miesiące z górą nie mogłam przyjść do zdrowia. Po odprawieniu nowenny, odzyskałam zupełne zdrowie. Składam za to miłosiernej Wspomożycielce serdeczne podziękowanie i posyłam ofiarę."

I to wszysko pisze się w r. 1918. Że pani T. S. myśli, jak pisze — jest zrozumiałem, że się to drukuje „dla przykładu" i temsamem obniża wartość wiedzy, toż to jest naprawdę co najmniej — niezwykłe w r. 1918!

Z różnych stron.

ŻĄDANIA GÓRNIKÓW. W obszernym i starannie opracowanym memoryale wnieśli górnicy ostrawsko-karwińskiego rewiru w tych dniach żądania na ręce przedsiębiorstw górniczych i powołanych władz. Najważniejsze żądania górników są: 100 procentowe podwyższenie zasadniczych płac akordowych i płac na dniówkę bez naruszenia pożytku płynącego z dotychczasowych urządzeń aprowizacyjnych; 50 proc. podwyższenie dodatków drożyźnianych dla ich dzieci, rodziców i utrzymanków; podwyższenia dodatków za pracę przez czas o 40 proc. i podwyższenia dodatków za pracę w niedzielę i święta o 100 proc.; skrócenia dniówki dla robotników wierzchowych i dla koksiarzy na 8 godzin.

„NUMERUS CLAUSUS" NA WYDZIALE MEDYCZNYM UNIWERSYTEU WE LWOWIE. Na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego zaprowadzono „numerus clausus". — W jesieni przyjętych zostanie tylko 125 kandydatów w poczet zwyczajnych słuchaczy pierwszego półrocza; podania reszty, t. j. przeważnej większości nie zostaną uwzględnione.

PIERWSZY TYDZIEŃ BEZMIĘSNY W NIEMCZECH. Z dniem wczorajszym rozpoczął się w Niemczech pierwszy tydzień bezmięsny. — Przez siedem dni nie wolno w całem państwie podawać ani też spożywać mięsa i potraw mięsnych.

ŚWIATOWE KĄPIELE SŁOWIAŃSKIE. Według sprawozdania „Lidowych Nowin" utworzyło się już osobne konsorcyum czeskich i morawskich banków przy udziale kilku milionerów Czechów. Zadaniem i celem komitetu ma być rozbudowanie czeskich kąpieli w Luhaczowicach, cieszących się już przed wojną opinią prawie europejską. — Tymczasowo przeznaczono na ten cel 12 milionów.

WYZNANIE WIARY ŻOŁNIERZA AMERYKAŃSKIEGO. W koszarach wojsk amerykańskich widnieje — jak donoszą pisma zagraniczne — porozwieszane „Wyznanie wiary żołnierza amerykańskiego", które opiewa jak następuje:

„Wierzę w moją Amerykę — tę podwalinę osobistej wolności i sprawiedliwości; w Amerykę, która mi dała mój dom, przyjaciół i pracę. Wierzę w mój rząd, który władzę swą otrzymuje od ludu. Wierzę w demokracyę, rozwijającą się z biegiem lat, aby zaspokajać potrzeby narodu. Wierzę, że słowo dane przez przedstawiciel. państwa powinno być święte i że cywilizacya polega na zaufaniu w zawarte umowy i traktaty. Wierzę, że walczę za słuszność, w obronie kobiet, dzieci i moich przyjaciół; walczę bez uczucia zemsty, bez żądzy zdobywczej, przejęty jedynie życzeniem zapewnienia światu pokoju. Wierzę w gwiazdy, zdobiące moją chorągiew, jako w symbol wolności, demokracyi i braterstwa ludów".

I TAM SĄ LICHWIARZE! Według wiadomości Biura Reutera z Osaki (Japonia) w ostatnich dniach rozruchy w większych miastach japońskich przybrały tak poważne rozmiary, że musiało wkraczać wojsko. Rozruchy skierowane były przeciwko handlarzom ryżu. (Ryż — jak wiadomo — jest w Japonii i Chinach najważniejszym artykułem żywności dla sfer uboższych, podobnie jak u nas chleb, Red.). W wielu miejscowościach wojsko zrobiło użytek z broni. — Tłum spalił wiele budynków, w których mieściły się lokale towarzystw handlarzy ryżu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).